№ 195. Rok X. SOSNOWIEC — poniedziałek 8 września 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Powstaniena G. Śląsku.

Bezczelność niemiecka.

Zamiast być wdzięczni, szczekają!

Wrocław, 6 września,

(Od wł. koresp.)

Generalne dowództwo 6 korpusu armji ogłasza:

„Podczas powstania na G. Śląsku jeńcy zostali przeniesieni przez wojska regularne polskie do obozów dla jeńców wojskowych.

W ten sposób władze komenderujące polskie stały się winnymi współuczestnictwa w powstauiu.

Podoficerowie i żołnierze byli traktowani, jak jeńcy.

Umieszczono ich w barakach kompletnie brudnych i zawszonych, przeważnie bez słomy.

Jeńcy nie mieli żadnej swobody ruchu.

Odzież, ekwipunek i kołdry zostały im przeważnie zabrane.

Przychodziło do tego, że oficerowie i żołnierze byli bici.

Tylko energicznemu wystąpieniu amerykanów zawdzięczać należy, iż mimo oporu polaków jeńcy zostali uwolnieni z tej niegodnej ich sytuacji."

——

Bezczelność krzyżacka wyzierająca z każdego wiersza tego komunikatu, obliczona jest na ludzką naiwność. Te zbiry zapomniały już, jak wywoziły, biły, morzyły głodem i trzymały miesiącami cywilną ludność polską w glinianakach, gdzie 60 procentów ginęło z głodu i chorób.

Przecież wówczas krzyżactwo udawało przyjaciół naszych!

Obecnie nadszedł dzień, gdy za te zbrodnie mogliśmy się im byli wywdzięczyć. Ale nasze dowództwo wojskowe miast płacić pięknym za nadobne, **ocala setki jeńców niemieckich od śmierci**, wyrywając ich powstańcom z rąk i **umieszczając w miejscach bezpiecznych** i za to krzyżactwo plugawe krzyczy, że im się krzywda stała!

Ciekawa rzecz, coby też z tą hołotą zrobili powstańcy, którym na G. Śląsku katowano żony, dzieci, rozstrzeliwano krewnych? Możeby im hotele powynajmowali, co?

Taka to wdzięczność krzyżacka za ocalenie setek prusaków przed słuszną zemstą doprowadzonego do rozpaczy ludu śląskiego! (Przyp. red.)

Pobyt komisji na G. Śląsku został przedłużony.

Berlin, 6 września.
(Tel. własny.)

Tutejsze komisje ententy otrzymały raporty z G. Śląska, wraz z zawiadomieniem, że pobyt komisji na G. Śląsku zostaje przedłużony jeszcze o tydzień.

Żądane przez Radę najwyższą w Paryżu sprawozdanie o sytuacji na G. Śląsku odejdzie z Berlina dopiero w środku września.

Nasze sprawy.

Dwunasta godzina.

Niezdecydowanie i połowiczność koalicji doprowadza z dniem każdym do atmosfery, wielce zbliżonej do lipca 1914 roku.

Gromadzące się chmury zaciemniają coraz bardziej horyzont europejski.

Twierdzenie, iż wojna światowa odegrała tylko pierwszy akt, — nabiera w oczach naszych coraz więcej cech prawdopodobieństwa.

Pokój wersalski jest płodem poronionym. Czują to już obecnie zwycięzcy i zwyciężeni.

Burza w parlamencie francuskim świadczy dobitnie, iż lwia część francuzów uważa zwycięstwo za pyrrusowe; trudności ratyfikacji w senacie amerykańskim — pretensje Włoch i Rumunji, groźny konflikt polsko-czeski i polsko-niemiecki są dowodem, iż państwa sprzymierzone i stowarzyszone nie są zadowolone z owoców zwycięstwa.

Z drugiej strony, Niemcy pobite—już w parę miesięcy po ratyfikacji nie wypełniają warunków, chyba pod bagnetami, którymi marszałek Foch musi co chwila popierać argumenty zsojuszonych dyplomatów.

Tak wygląda w praktyce wilsonowska wizja ligi narodów. Właśni jego rodacy zastrzegają się solennie, iż liga nie może kolidować z doktryną Moonrego. Czyli po staremu „dobry bóg niemiecki“ i kopa innych bogów mają rządzić niewolnym stadem ludzkim na chwałę panów Krzypów i Skodów. Wyroki Rady najwyższej będą więc zapewne korygowane wkrotce przez armaty.

Zasadniczego celu wojny — zmiażdżenia militaryzmu niemieckiego i jego psychiki, nie dopięła koalicja dotychczas. Powaliwszy go na zachodzie, pozwala mu bezkarnie hulać i rosnąć w siły na wschodzie.

Z mrówczą pracowitością budują niemcy w Kurlandji i na Litwie pomost do zgody rosyjsko - niemieckiej, — pomost, który w razie ukończenia wynagrodziłby im obficie klęskę na zachodzie.

Strategja niemiecka uchwyciła najsłabsze miejsce koalicyjnego frontu—Polskę— i z ową znaną, żelazną konsekwencją i mocą rzuca na ten odcinek wszystkie siły duchowe i materjalne, aby zadać nagły, oślepiający cios a la Hindenburg i w ten sposób rozerwać żelazną obręcz, dławiącą Niemcy. W uderzeniu tym ma dzielnego, acz mimowolnego sprzymierzeńca w... dyplomacji koalicyjnej, która jest na tyle niekonsekwentną, iż stwarzając na wschodzie polskiego sprzymierzeńca, nie użycza mu dostatecznej pomocy, patrzy mu nieufnie na ręce i traktuje, jak małe niedoświadczone dziecko. Dziecko to, wytężywszy wszystkie swe siły w interesie przedewszystkim koalicji na wschodzie, jest też na razie bezradne.

Czy nim jednakże długo będzie chciało pozostać?

W tej poważnej, brzemiennej w następstwa chwili, — kiedy prowokujące niemcy chcą wyzyskać zaangażowanie sił polskich na wschodzie, kiedy „pobratymiec“ czeski gromadzi chytrze wojska za linją demarkacyjną, aby, zasadzie swej wierny, uderzyć niespodzianie z tyłu, — musi Polska jasno i otwarcie powiedzieć swym zachodnim przyjaciołom:

— Górny i Cieszyński Śląsk muszą być polskie! Poza plebiscyt cofnąć się nie możemy. Jeśli nie chcecie, lub nie możecie zrozumieć, iż żywa krew narodu ma większą wagę od wszelkich pisanych traktatów, — iż siła Polski jest waszą siłą i że tu siła jest istotnie tylko na prawie i słusznych żądaniach oparta—waszarzecz. Ale—jeśli, jako sojusznikowi swojemu, nakładacie Polsce różne więzy i krwią jej szafujecie, bądźcie na tyle rycersey i wypełniajcie również warunki przyjacielskiej umowy. Zwłaszcza, że idzie tu nietylko o nasz byt, o nasze prawo, o nasze cele, ale i wasze. Polska, ufna w waszą pomoc, zadająca łącznie z wami ostatni—grunwaldzki cios prusactwu, — dokończy przecież krwią swoją dzieła istotnych wyzwoleń ludzkości, zapoczątkowanych tam, — nad Marną! — —

Dwunasta godzina bije znowu.

Spojrzyjmy w siebie głęboko: jesteśmy już dużym i dosyć silnym państwem.

Z każdym dniem przekonywujemy Europę, że na wschodzie my tylko jesteśmy czynnikiem ładu.

Nie siłą, nie przemocą, podstępem i fałszem wykuliśmy imię Polski.

Mamy pełne prawo do szlachetnej dumy i pragniemy nie jako heloci wieczni, lecz jako wielki, kulturalny naród zająć miejsce w rodzinie europejskiej.

Jako tacy — nie pozwolimy, aby krwią naszych górników śląskich frymarczono.

Są pewne granice, poza które cofnąć się nie można.

Łuk cierpliwości narodowej jest do maximum naciągnięty!

Ajaks.

„Ratujmy dzieci!“

Jeśli drogą jest nam każda serdeczną krwią żołnierza polskiego przesiąkła piędź ziemi i jeśli trudów nie szczędzimy, by w oswobodzonaj dzięki Opatrzności Ojczyźnie zebrać mienie w całość, a do ładu doprowadzić dobytki przeszłości, to stokroć drogą jest również troska na myśl, komu my te dobra nasze: polską cześć, polską ziemię i polskie mienie przekażemy?

Pożoga wojenna ciężkie w ludności sprawiła spustoszenie, bo wiele istnień polskich zginęło, a co najboleśniejsze, — bardzo wiele znikło przedwcześnie!

Końca naszym nieszczęściom jeszcze nie widać! Na wschodnich kresach odbitych od zdziczałych hord panuje bieda i głód, o jakich tutaj nie mamy pojęcia, zaś na sąsiednim śląsku dziatwa wygląda, jak gdyby nawpół zmartwiała. A są w Polsce i takie wsie i okolice, gdzie dzieci niemą, bo powymierały.

Kto więc będzie dziedzicem Polski i kto w przyszłości będzie jej granic strzegł i bronił?

Trwogą o istnienie i o los dzieci przejęci są nie tylko ci, którym z natury są one najbliższe, lecz całe społeczeństwo, a nawet naród cały daje wyraz trwodze o nie, bo nawet z za oceanu rodacy ślą dla dziatwy pomoc i dary, bo le najmłodsze pokolenie ostatło się.

W miarę możności i środków Rada Główna Opiekuńcza za czasu wojny światowej instytucje, by podtrymać życie i i byt dziatwy, zawdzięczając czemu kraj nasz pokrył się tysiącami ochron, żłobków i przytułków, jakich przedtem nie było, lecz coraz więcej potrzeb przybywa, a i te, jakie są, zaspokoić trzeba, bo dzieci w dalszym ciągu marnieją i giną.

To też by uwydatnić tę potrzebę, a zarazem, by zebrać choć cząstkę funduszów na rzecz opieki nad włodocianymi latoroślami występuje R. G. O., dziś już przed światem całym z hasłem: „Ratujcie dzieci“, a w każdym zakątku, gdzie się tylko polska mowa rozbrzmiewa, odbywa pod tym hasłem Wielką Kwestę.

Idziemy i my w Zagłębiu za jej wezwaniem i łącznie z Polską całą hasło to przekazujemy lugności.

A gdy zwrócą się do was o daninę na rzecz dziatwy kwestarki i kwestarze W. K. O. K. z cichą może na ustach, lecz z serca płynącą prośbą: „Ratujcie dzieci“—nie szczędźcie grosza i ofiar, by nie zmarniał skarb nasz najdroższy—dzieci, by mogły przetrwać dziedzice polskości.

Będzin, d. 5 września 1919 r.

Komitet Powiatowy W.K.O.K. w pow. Będzińskim.

Biały i Czerwony Krzyż.

W związku z notatką „Iskry“ z № 192, zawierającą sprawozdanie z organizacyjnego oddziału „Czerwonego Krzyża“ w Sosnowcu nasuwają się pewne uwagi, które może wyjaśnią lepiej zadanie „Czerwonego Krzyża“ oraz jego stosunku do „Białego Krzyża“.

Dr. Zawadzki w odpowiedzi na zapytanie powiedział według sprawozdania „Iskry“, że „instytucje te mogą pracować obok siebie, ale jeszcze lepiej pójdzie praca, jeśli wszystkie organizacje, mające na celu pomoc żołnierzowi i ludności“ (jaką pomoc?) „zespolą swe siły w jednej wielkiej a silnej organizazji międzynarodowej, którą jest polski „Czerwony Krzyż“.

Tymczasym, jak to również dr. Zawadzki zaznaczył, zadania Czerwonego i Białego Krzyża są nieco odmienne. Czerwony Krzyż, ma na celu przedewszystkim pomoc sanitarną żołnierzowi i ludności, a więc podczas wojny opiekę nad rannymi, zakładami szpitali etc. Biały Krzyż zaś ma na celu niesienie pomocy wogóle żołnierzom i zrzesza w tym celu różne pokrewne organizacje, jak np. Koło Polek i w. i. Biały Krzyż więc opiekuje się zdrowym żołnierzem tj. przesyła żywność, bieliznę i inne potrzebne rzeczy na front, zaopatruje w nie te oddziały, które odczuwają braki pod tym względem, rozwija akcję

Bratobójca.

ROMANS
przez
KSAWEREGO MONTEPINA.

8.

— Tak, niestety...

— Ale czy pan powziął jakie wiadomości na ulicy Miromesnil, gdzie zamieszkała matka?

Gabrjel Savanne potrząsnął głową i opowiedział szczegóły swej bytności na ulicy Miromesnil.

— A czy panu wiadomo, pod jakiem nazwiskiem i imieniem zapisane zostało dziecko Germany Sollier w aktach stanu cywilnego?

— Tak, w Tulonie odszukałem metrykę. Zapisane zostało jako Marta Sollier, córka naturalna Germany Sollier i ojca niewiadomego, urodzona 18 lipca 1885 r.

— Ma pan przy sobie metrykę?

Gabryel Savanne wyjął z kieszeni akt i podał go kierownikowi Agencji, mówiąc:

— Trzeba bezwłocznie odnaleźć Germanę Sollier i jej córkę. Muszę się dowiedzieć, czy matka i córka żyją jeszcze. Uczyń pan w tym celu wszystko, co możebne!

— Zadanie które mam zaszczyt od pana otrzymać, najeżone jest trudnościami, jak pan to sam rozumie — odparł Nestor Wiewiórka. — Poszukiwania będą szły powoli, ponieważ nie mamy się czem kierować. Nic! nic! nic! Znajdnjemy się wobec próżni i ciemności... W takich warunkach widoki powodzenia są bardzo słabe! Odnaleźć po siedmiu latach stracony świat byłoby prawie cudem!..

— Więc żadnej nadziei?..

— Tego nie mówię. Ja prowadziłem wiele poszukiwań, które nie mniej były zawikłane!.. Uczynię, jak mnie pan prosi, wszystko możebne, a nawet niemożebne... Zużytkuje wszystkie sposoby, które daje mi do rozporządzenia znakomita organizacja mej agencji. Wreszcie nie tracę jeszcze nadziei, że dojdę do celu, ale muszę pana uprzedzić, że to kosztować będzie dużo...

— Nie będę się z panem targowni...

— Moi ludzie będą musieli jeździć. Podróże są kosztowne i będę musiał ponosić nukłady...

— Życzy pan sobie zaliczenia?

— Oczywiście...

— Niech pan oznaczy cyfrę, proszę...

— Pięć tysięcy franków.

— A po skończeniu interesu jakikolwiek będzie rezultat, ile man penu wypłacić?

Dziesięć tysięcy franków — czy zgoda?

— Najzupełniej i dodam nawet w razie powodzenia sowitą gratyfikację dla pańskiego personalu.

Kapitan pelożył na stole paczkę.

— Oto pięć tysięcy franków zaliczenia — rzekł — a dziesięć tysięcy franków złożone będą przezemnie na imię pańskie u pana Ryszarda Verniere, przemysłowca, przy ulicy Haudonin nr. 69 w Saint-Ouen jednocześnie wraz z sumą, przeznaczoną dla Germany Sollier i jej córki.

— Dlaczego pan pozostawia pieniądze u pana Verniera? — zapytał Wiewiórka.

— Bo przyjecałem do Paryża tylko na kilka dni... Muszę już być na morzu drugiego lutego, a pierwszego w Tulonie.. Czy pan się zgadza na ten sposób zaspokojenia pańskiego honorarjum

— Mam zaufanie do pana, jak pan do mnie... Zgadzam się.

Dziękuję panu...

Zgłada zaraz akta: Interes Gabryela Savanne — ciągnął dalej Wiewiórka. — Tej nocy obmyślę plan, a jutro dam moim ludziom szczegółowe wskazówki do działania.

Były inspektor policji dodał z uśmiechem.

— Wybaczy mi pan jeszcze jedno pytanie... Czy pan nie jest krewnym pana Daniela Savanne, sędziego śledczego, jednego z najdolniejszych?

— To mój brat — odpowiedział Gabryel — dlatego właśnie prosiłem pana o zupełną dyskrecję... Mój brat jest nieskazitelny, więc ma prawo surowo sądzić błędy innych, a ja mam syna... Otóż niech nigdy ani mój brat, ani mój syn, nie wiedzą, że ja popełniłem w życiu czyn za który muszę się rumienić.

— Możesz pan rachować na mnie, komendancie, przysięgam panu! — odparł Wiewiórka uroczystym tonem. — Tajemnica pańska będzie dobrze strzeżona.

— Jeden tylko człowiek ją znać będzie: Ryszard Verniere — pochwycił oficer marynarki — ale jemu mogę powiedzieć wszystko... To przyjaciel pewny i pobłażliwy, który mnie gani, ale daruje... Proszę więc, niech pan niezwłocznie rozpocznie poszukiwania...

— Jutro, powtarzam panu, moi ludzie zaczną już działać.

— O jeżeli się panu powiedzie, będzie pan miał prawo do zupełnej wdzięczności mojej...

Potem, ukłoniwszy się dyrektorowi agencji, który go odprowadził do drzwi gabinetu, Gabryel Savanne odszedł.

IV.

Ze wszystkich zakładów przemysłowych w Saint-Ouen największą była fabryka Ryszarda Verniera, inżyniera-mechanika marynarki.

Było to we wtorek 26 grudnia 1893 roku.

Fabryka pozostawała zamknięta dwa dni, w niedzielę i poniedziałek, jako w święta Bożego Narodzenia.

Była godzina dziewiąta zrana.

Od godziny robotnicy byli przy pracy.

W fabryce rozlegał się stuk młotów, turkot machin, a z komina wysokiego ulatywała gęsta smuga dymu.

(D. c. n.)

oświatową wśród żołnierzy, urządza bibljoteki, gospody, domy żołnierskie etc. Zadania te w dobrze i dawniej zorganizowanych państwach spełnia rząd, i społeczeństwo normalne nie ma potrzeby troszczyć się i czynnie przykładać do tej sprawy. W młodym jednak i budującym się dopiero państwie naszym społeczeństwo winno nieść tę pomoc rządowi, a zaopatrzenie, którego rząd nie zawsze może dać w dostatecznej mierze, należy się naszemu żołnierzowi. To też wierzymy, iż Biały Krzvż i wchodzące w jego skład organizacje są przejściowe, i daj Boże, by nam jaknajprędzej były zbyteczne, jednak tymczasem są różne ważne, jak akcja sanitarna Czerwony Krzyż. To też Koło Polek zarówno w Warszawie, jak i w Sosnowcu i w innych miastach, popierając usilnie akcję Czerwonego Krzyża wstępując licznie w jego szeregi, nie może jednak zaniedbać tamtego pola pracy, gdyż byłoby to z krzywdą dla tych zdrowych żołnierzy, co tam walczą na froncie, ale często nie mają się w co ubrać i co zjeść.

O ile Czerwony i Biały Krzyż połączą się normalnie, co może nastąpić tylko w ich Centralach, a co bynajmniej nie jest identyczne z obraniem pani prezydentowej Paderewskiej na przewodniczącą Czerwonego Krzyża, to i oczywiście określą wspólne zadanie w nowym statucie, a wówczas wszystkie organizacje odpowiednie do swych celów i zadań zespolą się z Czerwonym Krzyżem.

Inicjatywa w tym wypadku należy jednak do Warszawy.

Tymczasym witając z radością powstanie nowej placówki, która nas stawia w rzędzie państw i narodów całej Europie, nie zapominajmy jednak o nowych specjalnych zadaniach, związanych z wyjątkową chwilą i wyjątkowymi okolicznościami, w których się znajdujemy.

J. K.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę 7 b. m. Reginy.
Jutro w poniedziałek 8 b. m. Narod. N. M. P.

Wschód słońca g. 5 m 19.
Zachód „ g. 6 m. 37.

Z Sosnowca.

Od redakcji. Następny numer „Iskry“ ukaże się we wtorek rano, a to z powodu przypadającego w poniedziałek, d. 8 b. m. uroczystego święta.

Poczynając od wtorku, przestajemy antidatować nasze pismo, czyli że „Iskra“ nie będzie wychodziła „dziś na jutro“, lecz „dziś na dziś“. W ten sposób w piśmie będzie mniej przepowiedni, a więcej faktów.

Wszyscy nowoprzybywający abonenci mogą otrzymać początek drukującej się nadzwyczaj ciekawej powieści pod tyt. „Bratobójca“.

Nowy minister sprawiedliwości. „Monitor Polski“ ogłasza zwolnienie z urzędu min. sprawiedliwości Supińskiego i mianowanie na jego miejsce p. Bronisława Sobolewskiego.

Odezwa i fundusz ziemian dla Śląska. Zarząd główny Związku ziemian w Warszawie wystosował za pośrednictwem swych oddziałów prowincjonalnych gorącą odezwę do ogółu ziemian polskich, nawołującą do energicznej akcji ofiarnej na rzecz Sląska i złożył na zapoczątkowanie funduszu zapomogowego dla ofiar walk śląskich mk 10.000.

Przewóz węgla wodą. Dyrekcji flisackiej w Krakowie polecono opracować szczegółowy projekt oraz kosztorys transportu drogą wodną węgla z Zagłębia Dąbrowskiego do Warszawy i innych miejscowości wzdłuż Wisły z warunkiem, aby tonaż wodny był znacznie tańszy od przewozu kolejowego. Transportowaniem węgla wodą ma się zająć jedno z prywatnych towarzystw żeglugowych w Warszawie.

Muły dla lekarzy. Z braku koni i niepomiernej ceny ich, ministerjum zdrowia publicznego zakupiło partje mułów i przeznaczyło po parę mułów dla każdego lekarza powiatowego, dla przewozu różnych środków narzędzi przy walce z chorobami zakaźnymi.

Papierosy mają być wkrótce w Zagłębiu w ilości wystarczającej, gdyż kupcy nasi sprowadzają ze Szwajcarji aż 5 miljonów sztuk i mają je sprzedawać po 15 i 20 fen.

Papierosy kontygensowe otrzymał znów któryś ze specjalistów-żydów, więc z góry możemy być przygotowani, że będziemy je palić, ale za słone pieniądze. W sprawie tej porozumiemy się jeszcze ź czytelnikami i musimy bezwzględnie postarać się wspólnie o wsadzenie do 'kozy kilku paskarzy.

Pięknym sosnowiczankom przesyła serdeczne pozdrowienia aż cały pułk strzelców, 41-szy suwalski i to za naszym pośrednictwem.

Ciekawa rzecz, co na to powiedzą haherczycy. Dla pewności, by uniknąć możliwych starć, adresu pułku nie wymieniamy, zaznaczamy jednak, że armaty tam nie doniosą.

Występy liliputów. Dyrekcja teatru zimow., chcąc dać możność szerszej publiczności miejscowej i z okolic ujrzenia niezrównanej dodąd trupy amerykańskiej liliputów, zdołała pomimo dużych kosztów zaangażować ją tylko na trzy dni, poczynając od 6 do 8 bm. włącznie. W niedzielę i poniedziałek 2 przedstawienia. Na zakończenie kabaret artystyczny z udziałem: pp. K. Lucani, pierwszorzędnej tancerki teatr. waszawsk., Michalskiej, pieśniarki, M. Fijałkowskiej, J. Zawadzkiego — piosenki i in. Ceny miejsc przystępne.

Feljetonik.

Świątynia Buddy w Sosnowcu.

Z nadesłanego do naszej redakcji dzieła H. G. Wellsa (z Sosnowca) p. t. „Wiekopomne dzieła sztuki w Zagłębiu“ wyjmujemy przeklękny i barwny opis świeżo wzniesionej przez ogrodników świątyni Buddy przed hotelem Wiktorja. Wielkie dzieło o którym mowa prawdopodobnie nigdy drukowane nie będzie, z tym większym więc szacunkiem należy odczytywać kawałki tegoż, ukazujące się w „Iskrze“. (Przyp. red.)

Uspokoiło się.

Odeszliśmy w smutku dalej — ku błyszczącej świeżym drzewem świątyni Buddy.

Ogarnęło nas głębokie wzruszenie.

Cud architektury lśnił tajemniczo i rozsiewał wokół reminiscencje z krainy Maharadżów.

Cudowna! — wyrzekł olśniony Kipling: — jakby żywcem przeniesiona z tajemniczego Benaresu. Zwłaszcza kopuła i ten artystyczny pępek na szczycie!...

—Wygląda, jak wiecznie żywy bunt przeciw harmonji i logice struktury, jak dadaistyczny wykrzyk umęczonej psyche!

—Albo, jak cechmistrz Hauke z kapeluszem na bakier, — dorzucił zawsze realistyczny Berent.

W świetle księżyca widzieliśmy wieczną,, rozpaczną walkę świątyni z kopułą.

Sama świątynia — lekka, w stylu tulskiego samowaru, pragnie ulecieć w błękity — (filutszelma!), a naciskająca ją kopułą mówi: Nie lzia brat! nie pajdiosz!

— Czy tu będzie sprzedawana wieprzowina? — zapytał Berent.

— Nie, kwiaty, odparłem z naciskiem. W pięknie może tylko piękno mieszkać...

H. G. Wells.
(z Sosnowca.)

Z Dąbrowy.

Znowu utrudnienia. Do tego czasu kasa biletowa sprzedawała bilety na ranny pociąg kurjerski do Krakowa. Od dni kilku biletów tych sprzedawać nie chce, tłumacząc się, że pociąg ten ich nic nie obchodzi, bo idzie on dopiero z Ząbkowic. Innym opowiadają pp. kasjerzy, że wstrzymali sprzedaż biletów na zasadzie okólnika.

Tymczasem, jak się okazuje, pp. kasjerzy bilety sprzedają, innym nie, tłumacząc to znowóż brakiem czasu na wypisywanie.

Należałoby wyjaśnić, które z tych opowiadań ma podłoże prawdy i przypomnieć pp. kasjerom o „tabakierce“.

Stare przyzwyczajenie. Piszą nam, że wszystkie pociągi w Granicy są przetrzymywane po godzinie.

Jedni utrzymują, że tak być musi, ponieważ tamtejsi urzędnicy kolejowi przyzwyczaili się do tego w czasach, gdy Granica uważana była za „granicę“ kordonową, gdzie załatwiano formalności żandarmsko-cłowe.

Czy jestto faktyczny powód, trudno w to uwierzyć!

Ofiary.

Rózia Ryba mk. 50, Sfoińska mk. 200, Zachaosiewicz mk. 300.

Straż skarbowa będzińskiego okręgu na powstańców górnośląskich składa mk. 1081 fen. 66.

Na uchodźców z Górnego Sląska składają J. Antonowicz mk. 20, S. Wesołowski mk. 10.

Pracownicy Wydziału Drogowego stacji Sosnowiec dyr. Radomskiej mk. 314.

W restauracji W-go Pana Tuszyńskiego w Dąbrowie zebrano 270 kor. na Braci—górnoślązaków, które złożyli P. p.: Szeligowski, Gersz, Kosek, Tuszyński i Baranowski.

Z kraju.

Towary kolonialne. W ostatnich dniach nadszedł znów do Warszawy większy transport herbaty. którą sprzedają po kilkanaście marek za funt. Nadszedł też transport kawy palonej po 15 mk. funt. Ceny kakao, którego nadszedł cały wagon spadły na 20 mk. Przyszedł też transport pieprzu po 12 mk. W tych dniach zaś nadejdą większe transporty herbaty, kawy, sardynek, śledzi i ryżu, wskutek czego ceny jeszcze znacznie spadną.

Do tego zauważyć należy, iż w Warszawie rozpoczęto sprzedaż tytuniu macedońskiego po mk. 6.50 za 100 gramów.

Szczęśliwa Warszawa, a my?!

Chicago śle żywność i odzież do Polski.

„Dziennik Związk.“ donosi: W Chicago bawi Bernard Horwich, komisarz Stanów Zjednoczonych dla ratunku Polski, który dłuższy czas bawił w naszej Ojczyźnie.

Miał on tutaj mowę w College Inn do 50 najwybitniejszych chicagowskich kupców i przemysłowców, którym w barwnych kolorach przedłożył potrzeby Polski i tak ich poruszył, że od razu zebrali między sobą 15 wagonów żywności i odzienia, które wyślą do Polski. Obiecali oni, że okręt grubo naładowany żywnością, odzieniem i obuwiem w październiku odpłynie do Polski i Litwy, aby nieść doraźną pomoc wygłodniałej i obdartej ludności w tych krajach. Fundusz na ten cel chicagoscy kupcy i przemysłowcy zbiorą pomiędzy sobą.

Różne wieści.

Sensacyjna wiadomość z dziedziny zoologij. W kopalniach węgla w Nethersea (w Anglji) znaleziono prastarą żywą ropuchę. Była zagrzebana w grudzie węglowej, w głębi mili pod powierzchnią ziemi, i należy do wymarłej już odmiany płazów. Błona międzypalcowa jest u niej nadzwyczajnie rozwinięta, a gęba wskutek kilkuset-letniego nieużywania prawie zrośnięta. Gdy ją wydobyto na światło dzienne, zdawało się że jest ślepa, po pewnym czasie jednak zauważono, że oko reaguje jeszcze na światło. Ropuchę oddano, celem dalszych badań do zoologicznego laboratorjum w Birmingham. Czy tylko zoologowie nie pomylili się i prastara ropucha nie jest kaczką?

Tryumfy telefonu bez drutu. Zdumiewające rezultaty zostały osiągnięte w dziedzinie telefonu bez drutu. Członkowie parlamentu rozmawiali z obserwatorami aeroplanów, latających w odległości 20 mil ang. na wysokości kilku tysięcy stóp. Największa odległość, na której słychać głos ze statku napowietrznego jest 165 mil ang., zaś z aeroplanu 106 mil ang. Anglicy porozumiewali się ze swymi eskadrami napowietrznymi podczas wojny za pomocą telefonu bez drutu, podczas gdy aeroplany nieprzyjacielskie latały po omacku.

Czerwony Petersburg.

„Libawskoje Russkoje Słowo“ zamieszcza ciekawy opis Petersburga z opowiadania osoby, która w końcu sierpnia opuściła nieszczęsne miasto.

„Umierające miasto!“ — słychać wszędzie: na ulicach, w teatrach, na targu...

Elegancki ongi Newski Prospekt, dziś „Prospekt 25 października“ świeci pustką. Tysiące ludzi, połamanych skutkiem głodu, błaga o kawałek chleba...

Tu i owdzie spotka się jeszcze dorożkę, ale koń jest tak wynędzniały, że niewiadomo, czy dojdzie do celu...

Częściej spotyka się auta, w których rozjeżdżają komisarze, ubrani elegancko, według mody zagranicznej w butach.

Pd ulicy Włodzimierskiej aż do Mikołajewskiej siedzą przekupnie, którzy za maleńki chlebek żytni biorą 30 rubli, zz bułkę pszenną 50 rb. Czekolada kosztuje 800 rb. funt, 10 papierosów 40 rb., pudełko zapałek 12 rb.

W kuchniach ludowych siedzą nawpół wygłodzeni ludzie i żłopią nękzną zupkę sowiecką.

Butelka spirytusu kosztuje 1500 rb.

Przed dworcem mikołajewskim inteligencja sprzedaje resztki swego mienia. Są to przeważnie wdowy po zamordowanych „burżujach“ i oficerach. Jedno spojrzenie na te ofiary budzi niesłychaną nienawiść do bolszewików.

Obok kręcą się podejrzane figury.

— Towarzysze! Czy nie chcecie kokainy? Za bezcen: gram tylko 70 rb.! A może opjum lum morfiny?

Handel idzie raźno. Petersburg chce zapomnieć... Trzy czwarte mieszkańców — to kokainiści. Spotkać ich można wszędzie, tych zezwicrzęconych ludzi z podsiniałymi oczami i drżącymi rękami.

— Nas zapomniano, jesteśmy głodni! Dlaczegoż więc nie mamy szukać zapewnienia?

W nocy Petersburg znajduje się całkowicie we władzy milicji kobiecej, która aresztuje wszystkich po godc. 11-ej na ulicy.

Nadzieja na oswobodzenie przez ententę znikła. Pnnuje zupełna apatja...

Telegramy.

Urlopy studentów.

Sejm będzie zwołany 7 października.

Obrady konwentu senjorów.

Warszawa, 6 września.

(P. A. T.)

Konwent senjorów pod przewodnictwem marsz. Trąmpczyńskiego w obecności przewodniczącego rady ministrów d-ra Bilińskiego, min. Seydy i wice-ministra Skrzyńskiego obradował dziś przy współudziale kilkunastu posłów.

Postanowiono:

zwołać komisję spraw zagr. na wtorek, 16 b. m., komisje: konstytucyjną, budżetową, wojskową, rolną, prawniczą i ochrony pracy na wtorek 30 b. m., a posiedzenie pełnego sejmu na wtorek, 7 października.

Komisja przyjęła do wiadomości referat w kwestji urlopów **dla studentów, odbywających służbę wojskową, przyczym zgodzono się, aby urlopy wydawać serjami.**

W końcu załatwiono kilka wewnętrz. spraw administracyjnych.

Komunikat polski.

Warszawa, 7 września.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 6 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku Dźwiny żywe walki artlerji i piechoty.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Sprawa Ceszyńska w Paryżu.

Paryż, 6 września.

(P. A. T,)

Wczoraj pod przewodnictwem Clemenceau zgromadziła się Rada najwyższa w obecności prezyd. Paderewskiego i Dmowskiego którzy przedłożyli specjalny memorjał w sprawie cieszyńskiej.

Ostateczna decyzja w sprawie tej jeszcze nie zapadła.

Działalność wywiadowcza polaków na froncie Piła—Toruń.

Katowiwce, 6 rześnia.

(Od wł. koresp.)

„Oberschl. Kur.“ donosi z Gdańska:

Według wiadomości z Piły na froncie Piła— Toruń panuje ożywiona działalność wywiadowcza ze strony polskiej.

Na południe od Torunia zauważono ściąganie większych oddziałów wojsk polskich.

Propaganda polska w Prusiech Wschodnich i Zachodnich.

Królewiec, 6 września.

(Od wł. koresp.)

Prasa niemiecka donosi, iż polacy w dalszym ciągu chcą w Prusiech Wschodnich i Zachodnich wywołać nastrój sympatyczny dla polaków nawet wśród niemców. Ukazują się wiatrówki, zwracające się do wojskowych, by nigdy nie walczyli przeciw Polsce.

Autorem i rozdającym ta wiatrówki jest prezes zarządu związków zawodowych Dąbrowski.

Spisek bolszewicko-litewski.

Warszawa, 6 września.

Z Wilna donoszą, że tamtejszy „Kurjer Wileński“ podaje, iż wojska polskie aresztowały kurjera bolszewickiego, przy którym znaleziono papiery kompromitujące rząd litewski. Pertraktacje bolszewicko-litewskie są faktem stwierdzonym.

Ofiary łodzi podwodnych.

Berlin, 6 września.

(Od wł. koresp.)

„Deutsche Tagesztg“ donosi, iż do dn. 1 września r. b. wydobyto z morza zatopionych przez łodzie podwodne 440 okrętów, przedstawiających przed wojną wartość 800 miljonów marek.

Prócz tego z zatopionego okrętu Lanrentic wydobyto w gotówce około 40 miljonów marek.

Obwieszczenie.

Jak się dowiadujemy nie wszyscy uchodźcy z Górnego Śląska kazali się zarejestrować do listy kontroli. Donosi się że kto z uchodźców nie zgłosi się do 8 września do kompanji uchodźców, traci prawo do zapomogi osobiście i jego familja.

Główny Komitet nad Uchodźcami Górnego Śląska.

Obwieszczenie Magistratu miasta Czeladzi.

W dniu 29 b. m. o godz. 10 rano w biurze Magistratu w Czeladzi

odbędzie się licytacja na dzierżawę rzeźni miejskiej na lat dwa

poczynając od dnia 1 października r. b. Od sumy 8000 mk. wzwyż (in plus) przez zapieczętowane deklaracje. Pragnący wziąć udział w licytacji winien uprzednio wpłacić do Kasy Miejskiej kaucję w wysokości 10 proc. od sumy licytacyjnej t. j. 808 mk. i do deklaracji dołączyć kwit Kasy. Deklaracje przy których nie będzie dołączony kwit na kaucję będą uznane za nieważne.

Deklaracje winne zawierać szczegółowy adres licytanta, ofiarowaną sumę dzierżawną i zaznaczenie że przyjmuje wszelkie warunki tej dzierżawy opracowaną przez Magistrat i zatwierdzoną przez Radę Miejską.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym w Magistracie (w godzinach biurowych.

Towarzystwo Akcyjne Elektrowni Sosnowickiej

Na podstawie odezwy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 29 sierpnia r. b. № 461|B. P. aż do czasu ustawodawczego podniesienia taryf prądowych, zostają ze względów państwowych podniesione ceny prądu, dostarczanego z elektrowni Sosnowickiej, od dn. 1 września r. b., a mianowicie:

do 2 marek za kilowatgodzinę dla światła
„ 1 „ „ „ „ popędu

Po wydaniu przez Sejm ustawy o rewizji taryf na prąd elektryczny, powyższe podwyższone ceny ulegną rewizji i gdyby na zasadzie ustawy były ustalone ceny niższe, to będą one obowiązywały wstecz od 1 września r. b. a nadopłacone przez konsumentów przewyżki ulegną zwrotowi lub zaliczeniu na poczet następnych należności.

Zarząd Towarzystwa Szkół Średnich w Sosnowcu

ogłasza niniejszym, że przejął 8-mio klasowe Gimnazjum Męskie w Sosnowcu-Sielcu od dotychczasowej Rady Opiekuńczej tegoż Gimnazjum z majątkiem według następującego bilansu na dzień 30-go czerwca 1919 r.

Stan czynny.

Gotowizna w walucie markowej . .	Mk. 18859 45	
Gotowizna w walucie ros.	Rb. 495 73	
Gotowizna w walucie koronowej . .	Kor. 400	Mk. 19933 63
Na r-ku w Sosnowic. Oddz. Banku Handl. w Warszawie	„	9435.00
W zapasach materjałów piśm. i druk. do sprzed. uczniom	„	1639.60
W należnościach . . .	„	168.60
W inwentarzu - . . .	„	1.00
		31177 83

Stan bierny.

Fundusz na zakup inwent.	Mk. 30006.08
Zobowiązania	„ 1171 75
	31177 83

Należność od uczni za niezapłacone wpisy szkolne lat przeszłych wynoszą Rb. 1012.00 i Mk. 10164 20.

Zarząd Towarzystwa Szkół Średnich stwierdzając, że pozatym przyjął cały inwentarz szkolny i pomoce naukowe według oddzielnego spisu, wyraża serdeczne podziękowanie Radzie Opiekuńczej Gimnazjum, a w szczególności jej prezesowi p Dyrektorowi K. Gayczakowi za prowadzenie Gimnazjum od 1915 roku ku pożytkowi naszej uczącej się młodzieży.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsierski

Drukarnia „Iskry“.